

PIOTR KIMLA (Kraków)

Własność w filozofii politycznej Michaela Oakeshotta

I. Słusznie Michael Oakeshott uchodzi za teoretyka kultury indywidualistycznej. W eseju *Masy w demokracji przedstawicielskiej* powiada: *Wyłonienie się skłonności [do] bycia jednostką jest najdonioślejszym wydarzeniem w historii nowożytnej Europy*¹. Już samo określenie Oakeshotta jako teoretyka kultury indywidualistycznej dobitnie wskazuje, jak ważna była dla niego instytucja własności prywatnej. Prawo do korzystania z własności jest przecież jednym z fundamentów, na którym indywidualizm się wspiera. Dzięki tej instytucji mógł też w dużej mierze w ogóle się wykształcić. Myliłby się jednak ktoś, kto by sądził, iż myśliciel brytyjski poświęcił tej kwestii bardzo dużo miejsca. Esej *Ekonomia polityczna wolności* jest w zasadzie jedyną wypowiedzią, odnoszącą się do podjętej tematyki *explicite*. Stawiając sobie za cel, pomimo wyżej zarysowanej trudności, w miarę dokładne oddanie stosunku Oakeshotta do własności, nie można ograniczyć się wyłącznie do wspomnianego wyżej tekstu. Wypada podjąć próbę wywiedzenia owego stosunku z jego zapatrywań na rolę rządu i właściwych granic ustanowionych dla jego władzy. Nie trzeba dodawać, że próba taka jest obciążona ryzykiem błędu. Z uwagi na to lepiej powiedzieć tu zbyt mało, niżli popaść w przesadę.

II. Zanim podejmę właściwą analizę własności w ujęciu Michaela Oakeshotta chcę zwrócić uwagę na fakt, iż sytuuje się ona w jego myśleniu wyżej aniżeli wolność słowa². Dzieje się tak, jak się zdaje, przynajmniej z dwóch powodów.

¹ M. Oakeshott, *Masy w demokracji przedstawicielskiej*, przeł. M. Szczubińska, w: idem, *Wieża Babel i inne eseje*, przeł. A. Lipszyc, Ł. Sommer, M. Szczubińska, Warszawa 1999, s. 153. Esej ten został opublikowany po raz pierwszy w 1961 roku w tomie zatytułowanym *Freedom and Serfdom: An Anthology of Western Thought*, zredagowanym przez A. Hunolda.

² Pozwoli to na ukazanie kilku charakterystycznych cech filozofii politycznej Oakeshotta.

Po pierwsze, wolność słowa, choć ważna, ma sens tylko wtedy, gdy istnieje prawdziwy indywidualizm, to znaczy jednostki różnią się od siebie i mają sobie do zakomunikowania odmienne treści. Jednym z warunków takiego stanu rzeczy nie jest jednak wolność słowa sama w sobie, lecz w dalece większej mierze funkcjonowanie instytucji własności prywatnej. Drugim trudnym do przecenienia warunkiem istnienia indywidualizmu jest wolność stowarzyszania się. W stowarzyszeniach – mówi Oakeshott – *ucieleśnia się odpowiadające naszemu rozumieniu wolności rozproszenie władzy*³. Prawo do posiadania dóbr na własność oraz wolność tworzenia i przystępowania do stowarzyszeń nie mogłyby jednakże funkcjonować w znany nam sposób, gdyby nie doszło do oddzielenia sfery *sacrum* od sfery *profanum*, prawa od moralności. Dopiero owo oddzielenie w połączeniu z instytucją własności i możliwością stowarzyszania tworzą właściwe ramy dla kultury indywidualistycznej.

Wolność słowa, będąc wolnością podstawową, stanowi jedynie dodatkowy szalunek dla fundamentów wolności (indywidualizmu), którymi są własność prywatna i swoboda stowarzyszania się. *Gdyby pozbawić nas – pisze Oakeshott – prawa do swobodnego stowarzyszania się bądź prawa do własności prywatnej większość ludzi przeżyłaby to jako znacznie poważniejszy cios dla wolności, niż gdyby odebrać nam wolność słowa. (...) Niezależnie od tego, jak solidne są gwarancje swobody wypowiedzania własnych opinii, może okazać się, że człowiek ponosi znacznie istotniejszy uszczerbek na wolności, kiedy jego dom zostaje sprzedany bez jego wiedzy przez jakiś organ publiczny*⁴. Zwornik całego łuku wolności, jak o wolności słowa wyraża się Oakeshott, *sam przez się nie stanowi łuku*, szczególnie w sytuacji, gdy przejście od zależności wspólnotowych do indywidualizmu zrodziło nie tylko jednostkę, ale również *jednostkę niedoszlą* (określenie Oakeshotta) lub *człowieka masowego* (określenie Ortegi y Gasset). *Jednostek niedoszlých jest oczywiście większość i ta lwią część ludzkości nie ma nic do powiedzenia; życie większości ludzi nie obraca się wokół przeżycia konieczności mówienia*⁵.

Po drugie, znaczna doza sceptycyzmu wobec wolności słowa, powodująca obniżenie jej rangi w porównaniu z prawem do posiadania i korzystania z własności prywatnej, wynika u Oakeshotta z błędnych wyobrażeń, jakie na temat wolności słowa ma bardzo wielu myślicieli liberalnych. Biorąc rzecz ogólnie, myślenie Oakeshotta sytuuje się w opozycji do poglądu, iż wolność słowa jest metodą dochodzenia do moralnej i politycznej prawdy, że warunkuje postęp. Takie postawienie sprawy kłóci się całkowicie z Oakeshottowską koncepcją działania politycznego oraz z rolą, jaka przypada w niej rządowi. Jednym z najważniejszych orędowników przekonania o wielkiej roli wolności słowa

³ M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna wolności*, przeł. M. Szczubiałka, w: idem, *Wieża...*, s. 174.

⁴ Ibidem.

⁵ Ibidem, s. 173.

w osiąganiu prawdy i postępu jest, jak wiadomo, John Stuart Mill. Oakeshott podejmuje krytykę Millowskiego stanowiska w eseju *The Customer Is Never Wrong*, choć nie czyni tego pod wpływem klasycznej rozprawy *O wolności*. Reakcję polemiczną budzi w nim praca Waltera Lippmanna *The Public Philosophy*. Wedle Oakeshotta racja, dla której cieszymy się wolnością słowa, nie bierze się z konieczności poszukiwania prawdy i potępienia błędu, lecz z konieczności zapewnienia społecznego pokoju. Czyż wolność słowa w czasach nowożytnych nie była tłumiona zawsze z uwagi na ostateczną – jak za każdym razem się wydawało – prawdę? Wówczas to, co podlegało tłumieniu nie było niczym innym niż poglądami prowadzącymi na manowce. *Poszukiwacze „prawdy” w polityce* – pisze dowcipnie Oakeshott – *są potencjalnymi nieprzyjaciółmi wolności słowa, gdyż brak im odporności na przekonanie, że osiągnęli swój cel*⁶. Możliwość dojścia do „prawdy” i „doskonałości” w sferze *praxis* nazywa autor *Wieży Babel* purytańsko-jakobińską iluzją. Wynika z tego jasno, że w wielkim sporze absolutystów z relatywistami zasiła obóz tych ostatnich. Zadaniem rządu w liberalnej demokracji nie jest w najmniejszym nawet stopniu poszukiwanie prawdy i zmierzanie do jakiegoś apriorycznie wyznaczonego celu. Z pism Oakeshotta wyraźnie przebija antyteleologizm jego myślenia⁷. Dla liberalno-demokratycznego rządu charakterystyczna jest *polityka sceptyczna, w której „prawda” jawi się nie jako przeciwieństwo „błędu”, lecz jako przeciwieństwo „kłamstwa”, i w której wolność wypowiedzi przestrzega się, w dużym stopniu, nie jako spór [który ma prowadzić do prawdy – P.K.], ale jako rozmowę*⁸. Myślicielami, którzy mogliby nas wiarygodnie poinstruować w kwestii wolności słowa w ustroju liberalno-demokratycznym są – według Oakeshotta – Montaigne i Hume, nie zaś Milton lub Mill⁹.

⁶ M. Oakeshott, *The Customer Is Never Wrong*, w: idem, *Religion, Politics and the Moral Life*, Londyn 1993, s. 116.

⁷ Antyteleologizm ten ujawnia się w całej pełni już w pierwszej pracy Oakeshotta *Experience and Its Modes* z 1933 roku, w której świat człowieka składa się z trzech modalności doświadczenia: historycznej, naukowej, praktycznej (później Oakeshott włączy jeszcze modalność poetycką). Jest rzeczą jasną, że świat taki nie może przyjąć ziniifikowanego, hierarchicznego systemu idei, jako że każda część składowa jest tworem osobnym i posiada własne, specyficzne cechy. Światem takim nie może rządzić jeden, naczelny cel, który, przykładowo, przesądzałby o nadrzędności jednej z wymienionych modalności. Świat Oakeshotta nie jest więc światem Platona, Arystotelesa, ani Św. Tomasza, by odnieść się do myślicieli dawnych. Nie jest też światem Leo Straussa, by nawiązać do współczesności. Cf. M. Oakeshott, *Experience and Its Modes*, Nowy Jork 1978. Cf. także na poruszony w tym przypisie temat: J. Gray, *Michael Oakeshott and the Political Economy of Freedom*, [w]: „The World and I”, nr 3, wrzesień 1988. Jeśli chodzi o stosunek Oakeshotta do Straussa, cf. R. Grant, *Oakeshott*, Londyn 1990, s. 115.

⁸ M. Oakeshott, *The Customer...*, s. 116–117. Cf. także M. Oakeshott, *The Politics of Faith and the Politics of Scepticism*, Londyn 1996.

⁹ M. Oakeshott, *The Customer...*, s. 117. Warto może przytoczyć Hume'owski pogląd na wolność słowa, ażeby w pełni uzmysłowić sobie wpływ Szkota na postrzeganie przez omawianego myśliciela wolności słowa jako gwaranta pokoju społecznego. Pisze Hume: *Te podstawowe*

III. Dobra ruchome i nieruchomości, środki produkcji oraz zdolności fizyczne i umysłowe (pozostające w nierozzerwalnym związku z pracą) kryją się u Michaela Oakeshotta za pojęciem własności. Własność ukonstytuowana przez powyższe elementy, do których dochodzimy poprzez inwestycje, dziedziczenie albo szczęście, nie jest niczym innym jak formą władzy. Sposób funkcjonowania tej władzy zależy jest od sposobu instytucjonalizacji własności, przy czym instytucjonalizacja ta jest w każdym społeczeństwie czymś nieodzownym. Oczywiście najklarowniejszym modelem instytucjonalizacji własności jest scedowanie całego prawa własności na jednego człowieka. Ceną jednakowoż, jaką trzeba za ową przejrzystość zapłacić jest całkowita utrata wolności. Człowiek bowiem skupiający w swym ręku całą własność staje się czymś więcej nawet niż monopolistą – staje się despota. Społeczeństwo natomiast przekształca się w masę niewolników.

Oakeshotta, co oczywiste, interesuje model instytucjonalizacji własności najbardziej wolności sprzyjający, nie zaś najbardziej dla niej zabójczy. Tak jak model najprostszy okazuje się najopresywniejszy, tak też model najbardziej skomplikowany – możliwy do utrzymania tylko przy zachowaniu nieustannej czujności i trzymania na wodzy zapędów eksperymentatorskich – najbardziej sprzyja wolności. Model ten zakłada jak największe rozpowszechnienie własności, jak najdalej idące jej rozczłonkowanie. Co za tym idzie, sprzeciwia się kumulacji własności i staje na przeszkodzie powstawaniu monopoli. Nie ma wątpliwości, że model taki musi implikować indywidualne prawo do posiadania własności prywatnej, czyli *taką instytucję własności, która przyznaje każdemu dorosłemu członkowi społeczeństwa równe prawo egzekwowania posiadanych zdolności i wszystkiego innego, co zostało nabyte w sposób dozwolony w tym społeczeństwie*¹⁰. Z powyższej definicji Oakeshott wyprowadza samoograniczający się charakter prawa własności, posługując się przykładem niewolnictwa. Prawo własności wyklucza niewolnictwo, gdyż niemożliwa jest sytuacja, w której wszyscy dorośli członkowie społeczeństwa na równi mogliby korzystać z prawa do posiadania drugiego człowieka.

Z wypowiedzi Oakeshotta wynika jasno, iż należy odróżniać ograniczenia tkwiące w samej instytucji własności prywatnej od ograniczeń narzuconych

prawdy tłumaczą, dlaczego wolność słowa w Królestwie Wielkiej Brytanii znacznie przekracza wolność tolerowaną przez inne rządy. Obawiamy się bowiem, że możemy się dostać niespodziewanie pod despotyczną władzę, gdybyśmy zawczasu nie zadbali o zahamowanie jej rozwoju i gdyby nie istniała ta łatwa metoda alarmowania Królestwa z jednego końca na drugi. Duch narodu musi być często budzony do czynu dla poskromienia ambicji dworu, a obawa, aby duch ten się nie zbudził, musi być wyzyskiwana dla pohamowania tej ambicji. Aby to osiągnąć, nie ma nic bardziej skutecznego jak wolność słowa, która pozwala wyzyskać dla wolności uczoność, bystrość oraz zdolności narodu i pobudza każdego, aby stanął w jej obronie. D. Hume, *O wolności słowa*, w: idem, *Eseje z dziedziny moralności i literatury*, przeł. T. Tatarkiewiczowa, Warszawa 1955, s. 11.

¹⁰ M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna...*, s. 175.

w sposób arbitralny. Te ostatnie stanowią dla wolnego społeczeństwa śmiertelne niebezpieczeństwo. Prowadzą niezawodnie do koncentracji władzy, a niezawodność ta wytwarzana jest przez prosty i historycznie potwierdzony mechanizm: to, co nie może być posiadane przez jednostkę, musi znaleźć się w posiadaniu władzy politycznej, przyczyniając się do rozrostu jej potęgi i obszaru wpływów. Oczywiście jest także, iż mechanizm powyższy może działać nie tylko na rzecz władzy politycznej, ale może przyczyniać się również do kumulacji władzy w ręku wielkich korporacji albo związków zawodowych.

IV. Spośród przejawów własności, które wypełniają ten termin treścią w filozofii politycznej Oakeshotta, z pewnością szczególną pozycję zajmują zdolności fizyczne i umysłowe. Zasadnym wydaje się więc – biorąc pod uwagę zdeklarowany indywidualizm autora *On Human Conduct* – zadanie pytania, czy czasem nie są one absolutnie prymarne? Po krótkim namyśle odpowiedź musi być jednak negatywna. Zdolności fizyczne i umysłowe nie zdadzą się na wiele (nie będzie możliwości wystawienia ich w sposób nieskrępowany na sprzedaż), jeśli system społeczny nie zakłada istnienia własności środków produkcji. Innymi słowy, wolność, która zasadza się, między innymi, na korzystaniu z prawa własności w stosunku do własnych zdolności i własnej pracy może istnieć i realizować się tylko wtedy, gdy istnieje wielu potencjalnych nabywców zdolności fizycznych i umysłowych jednostki. Tak oto Oakeshott odsłania intuicyjnie dla wszystkich oczywistą zależność wolności od istnienia prywatnej własności środków produkcji. Ażeby swoboda wyboru człowieka, która wynosi go ponad poziom niewolnictwa, była rzeczywistością, nie fikcją, wybór ten musi być dokonywany spośród prawdziwie autonomicznych odbiorców pracy (zdolności fizycznych i umysłowych). Jest rzeczą nie podlegającą dyskusji, że prawdziwie niezależne przedsiębiorstwa funkcjonować mogą wyłącznie w warunkach posiadania środków produkcji na własność. Tylko zatem w takiej sytuacji możliwe staje się ujmowanie własności tak, jak zostało to uczynione w tytule niniejszych rozważań – jako symbol wyboru.

Notabene wyrażenie to zapożyczyłem od samego Oakeshotta, który posługuje się nim, opisując skrótowo podejście do własności znacznej grupy konserwatystów. Ich cechą dystynktywną jest odwoływanie się do pewnych idei ogólnych, a wśród nich do prawa naturalnego, którego własność prywatna jest częścią¹¹. Autor *Filozofii polityki* reprezentuje odmienną postawę. Określiłbym ją mianem konserwatyzmu bez absolutu¹². Myślenie w kategoriach prawa naturalnego jest charakterystyczne dla tego, co Oakeshott nazywa

¹¹ Cf. M. Oakeshott, *O postawie konserwatywnej*, przeł. A. Lipszyc, w: idem, *Wieża...*, s. 211.

¹² *Nie pretendujemy do nieomyślności decyzji; skoro nie ma żadnego zewnętrznego czy absolutnego sprawdzianu doskonałości, nieomyślność w istocie nie ma znaczenia.* M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna...*, s. 179.

polityką wiary (lapidarnie rzecz ujmując, chodzi o politykę racjonalistyczną siedemnastowiecznej proveniencji z apriorycznie wyprowadzonymi celami do zrealizowania), której bynajmniej nie jest zwolennikiem. Przeciwnie, jego dorobek pisarski – a w szczególności wypowiedzi mające największe szanse trwale zadomowić się w kanonie literatury politycznej¹³ – zmierza do obnażenia zagrożeń związanych z tym stylem prowadzenia polityki¹⁴. Choć jednak Oakeshottowi bliżej do drugiego typu polityki, jakim jest polityka sceptyczna (wyprowadzana z pism Hobbesa, Pascala, Hume'a, Monteskiusza, Burke'a, której zadaniem nie jest dążenie do z góry określonej doskonałości, ale zachowanie porządku publicznego), to przecież nie myli się Paweł Śpiewak, nadając Oakeshottowi miano *racjonalisty, tyle że sceptycznego i głęboko autoironicznego*¹⁵. Zarówno bowiem polityka sceptyczna, jak i polityka wiary w czystej formie nie istnieją¹⁶, a to czego potrzebujemy – i na co, w opinii Petera Berkowitza, wskazują analizy Oakeshotta – to *styl polityki łączący w sobie zalety polityki wiary i polityki sceptycznej, a jednocześnie unikający ich defektów i skrajności*¹⁷.

¹³ Takie chociażby jak *Racjonalizm w polityce czy Edukacja polityczna*.

¹⁴ *Bodziec do upewniania nas* – stwierdza Oakeshott – że nasze ustalenia i utrwalone sposoby postępowania nie są jedynie faktami i zwyczajami, lecz reprezentują «sprawiedliwość» i «prawdę», oraz że posiadają «pewność» uodpornioną na zmienność czasu i miejsca jest zawsze silny. Jest on wszakże właściwy wierze. Co się zaś tyczy sceptycyzmu ujmowanego w planie historycznym, bodziec ten musi być postrzegany jako infekcja wywołana przez wiarę, jako czasowa rezygnacja z własnego charakteru, wywołana prawdopodobnymi wiary sukcesami. Kierunek poszukiwania podstawy, wskazujący że prawa i obowiązki, które mają podlegać ochronie, są prawami i obowiązkami «naturalnymi» i muszą być broniące z uwagi na ich naturalność, został wyznaczony w klimacie siedemnastowiecznej opinii. M. Oakeshott, *The Politics of Faith and the Politics of Scepticism*, Londyn 1996, s. 82–83.

¹⁵ P. Śpiewak, *Granice polityki*, wstęp do: M. Oakeshott, *Wieża...*, s. 15. Warto odnotowania są także słowa Roberta Granta: *Jest rzeczą dziwną, lecz prawdziwą, że choć polityka Oakeshotta zainicjowana w dużej mierze jako krytyka «racjonalizmu» w Oakeshottowskim, rozszerzonym rozumieniu tego terminu, jego metafizyka, stanowiąca podstawę dla polityki, jak wiele odłamów myślenia ukształtowanego pod wpływem idealizmu, posiada pewne związki z racjonalizmem w jego ścisłym, oryginalnym sensie*. R. Grant, *Oakeshott*, Londyn 1990, s. 25. Grantowi chodzi przede wszystkim o idealizm w wydaniu Francisca Herberta Bradleya.

¹⁶ Najbardziej zbliżony do czystej wersji polityki wiary jest, zdaniem Oakeshotta, komunizm. Cf. M. Oakeshott, *The Politics of Faith...*, s. 120 oraz przypis nr 6 w konkluzji tej pracy, s. 132.

¹⁷ P. Berkowitz, *The Styles of Modern Politics*, [w]: *First Things*, nr 72, kwiecień 1997. Korzystałem z wersji internetowej, stąd brak strony, na której znajduje się cytowany fragment. Interpretacja Berkowitza, wskazująca na poszukiwanie przez Oakeshotta środka pomiędzy ekstremum polityki wiary oraz polityki sceptycznej, jest ciekawa, aczkolwiek, przynajmniej na pierwszy rzut oka, nieco kontrowersyjna i dlatego domaga się dookreślenia. Otóż w pewnym momencie wyraża się on o myśleniu Oakeshotta jako sceptycznym wobec zasad (słuszniej byłoby powiedzieć celów) i pełnym wiary w praktykę. To pierwszy punkt, w którym, moim zdaniem, można się dopatrzeć – nie wypaczającego filozofii Oakeshotta – połączenia energii i entuzjazmu typowych dla wiary z ostrożnością i świadomością granic charakterystycznych dla sceptycyzmu, o co, zdaje się, chodzi Berkowitzowi. Oprócz takiego ujęcia, również słowa samego Oakeshotta, wypowiedziane

Dla niniejszych rozważań najistotniejszy jest fakt, że własność prywatna w filozofii politycznej Oakeshotta, choć tak ważna dla kultywowania wolności, nie może być prawem natury, jako że jest to kategoria obca jego myśleniu. Oakeshottowska koncepcja rządów prawa wyklucza dążenie do substancjalnych celów, które przez prawo naturalne bywają implikowane. Trafnie ujmuje rzecz Josiah Lee Auspitz: *Próby instrumentalnego wykorzystania prawa w celu osiągnięcia koniunktury gospodarczej czy moralności, solidarności narodowej lub «interesu społecznego», mogą być pożądane z pewnego punktu widzenia, nie mają jednak nic wspólnego z logicznymi postulatami rządów prawa. Podobnie, jakiegokolwiek uzasadnianie prawa w oparciu o jakieś dobro zewnętrzne – czy to prawa człowieka, wyższe prawo, prawo naturalne, dobrobyt albo abstrakcyjny ideał porządku, wolności, równości – może uczynić je miłszym i łatwiejszym do przyjęcia, lecz w stosunku do jego logicznego charakteru są to elementy całkowicie nieistotne*¹⁸. Przedstawiciele pozytywizmu prawniczego budzą u Oakeshotta największą sympatię, choć oczywiście źródła jego koncepcji rządów prawa szukać należy także u Arystotelesa, Bodina, Hobbesa, Monteskiusza czy Hegla.

V. W świetle tego, co zostało powiedziane, nie ulega wątpliwości, że funkcjonowanie własności prywatnej, jako *narzędzia organizacji wytwórczej i dystrybutywnej aktywności społeczeństwa*¹⁹, pozwala jednostce wystawić na sprzedaż swoje zdolności fizyczne i umysłowe (pracę), stwarzając najmniejsze zagrożenie dla wolności. Jeśli bowiem największym niebezpieczeństwem, przed którym może stanąć wolność jest istnienie monopoli (kumulacja władzy), to własność, a ściślej jej rozprzestrzenienie, stanowi najskuteczniejszą przed nimi ochronę²⁰. Jedyny więc sposób organizacji zarobkowania przyjazny wolności, to zaprowadzenie i wspieranie wolnej konkurencji. Oakeshott świadomy jest przy tym fakcie, często uchodzącego uwagi sporej części libertarian i innych bezkrytycznych chwalców wolnej konkurencji, iż rynek nie

w zakończeniu *The Politics of Faith and the Politics of Scepticism* zbliżają do powyższej interpretacji: *polityka wiary i polityka sceptycyzmu nie są alternatywnymi stylami uprawiania polityki, ale «ladunkami» dwóch biegunów, pomiędzy którymi współczesna polityka europejska poruszała się i porusza od prawie pięciuset lat*. M. Oakeshott, *The Politics of Faith...*, s. 120. Oczywiście najważniejsze teksty Oakeshotta zostały napisane w opozycji do złudzeń, jakie tworzy polityka wiary, dlatego mamy skłonności do jednoznacznego sytuowania stanowiska autora *Racjonalizmu w polityce* po stronie polityki sceptycznej. Trzeba jednak uświadomić sobie, iż Oakeshott był także w pełni świadom słabości tkwiących w polityce sceptycznej.

¹⁸ Cf. recenzję J. L. Auspitz z pracy Oakeshotta *On History and Other Essays*, [w]: „National Review”, vol. 36, 10 lutego 1984. Korzystałem z wersji internetowej, stąd brak strony, na której znajduje się cytowany fragment.

¹⁹ M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna...*, s. 177.

²⁰ Drugim środkiem przeciwstawiania się monopolom (w szczególności monopolowi władzy), o którym Oakeshott mówi, a o którym w tym tekście można tylko wzmiankować, jest swoboda stowarzyszania się.

jest doskonałym, samonapędzającym się instrumentem. To przecież właśnie w jego ramach mogą powstawać i powstają monopole²¹. Zdanie się więc wyłącznie na jego „niewidzialną rękę” jest grzechem zaniedbania, otwierającym drogę kumulacji własności (władzy). W takiej sytuacji *głupotą jest narzekać, gdy władza absolutna posuwa się do nadużyć. Ona po to istnieje, żeby posuwać się do nadużyć*²².

Jest to dobry moment, aby ukazać i uzasadnić antyglobalistyczne i antysyndykalistyczne nastawienie Oakeshotta. Jak wiadomo, powszechnie podnoszoną racją, przemawiającą za kreowaniem wielotysięcznych, ponadnarodowych korporacji jest oszczędność. Oakeshott jednakże, cytując Henry’ego C. Simonsa²³, jasno daje do zrozumienia, że dla utrzymania wolności warto z owych oszczędności zrezygnować i *ograniczyć absurdalne możliwości korporacji* zanim, przeradzając się w monopol, trwale zagrożą naszej wolności. Pragnę jednak uwyraźnić, że pomimo niebezpieczeństwa zmonopolizowania rynku przez wielkie korporacje, walka z nimi, zdaniem Oakeshotta, ma realne szanse powodzenia, gdyż *ich spoistość jest niepewna, są niepopularne i wysoko podatne na kontrolę prawną*²⁴.

²¹ Chodzi mi, rzecz jasna, o wolny rynek funkcjonujący w ramach istniejących państw. Libertarianie argumentowaliby oczywiście, iż prawdziwie wolny rynek – którego nigdzie, ku ich ubolewaniu, na ziemi nie znajdziemy (zakłóca jego działanie wszędobylskie państwo ze swymi koncesjami, homologacjami itp.) – nie generuje monopolu. Mnie interesuje wszakże stan faktyczny, a nie hipotetyczna sytuacja, w której po zniesieniu państwa mechanizmy wolnej konkurencji odznaczać się będą skończoną perfekcją i brakiem zdolności do tworzenia monopolu.

²² M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna...*, s.177.

²³ Praca profesora Simonsa *Economic Policy for a Free Society* dała Oakeshottowi pretekst do napisania *Ekonomii politycznej wolności*.

²⁴ M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna...*, s. 184. W dobie nacisku globalizacyjnego, jakiego obecnie doświadczamy, wymienione słabe strony ponadnarodowych korporacji, nie jawią się już w ten sposób. Nie ma co się martwić o ich spoistość, zyskują na popularności i rosną w siłę coraz mniej podlegają kontroli prawnej. Nie trzeba sobie wyobrażać, że skoro Microsoft podlega takiej kontroli w Stanach Zjednoczonych, to podlegałyby jej również w Polsce a nawet w krajach europejskich o głębiej zakorzenionej tradycji poszanowania prawa. Edward Luttwak autor pracy *Turbokapitalizm*, pracownik Center for Strategy and International Studies w Waszyngtonie, doradca wielu rządów i przedsiębiorstw w wywiadzie udzielonym *Die Zeit* 9 grudnia 1999 roku stwierdził: *Gdyby Bill Gates był Anglikiem, dawno już zostałby uszlachcony, gdyby był Francuzem, każda ambasada francuska sprzedawałaby program Windows, w Niemczech stałby się instytucją narodową jak Deutsche Bank. Tymczasem w Ameryce kontrolerzy antymonopolowi z Ministerstwa Sprawiedliwości wzięli go za kołnier. To znaczy: kto chce turbokapitalizmu amerykańskiego, ten musi także wprowadzić surowe ustawy kartelowe i w ogóle amerykański system wymiaru sprawiedliwości. Na stwierdzenie, że w Niemczech też istnieją sądy Luttwak replikował: A czy pan naprawdę sądzi, że mógłby wygrać przed sądem sprawę przeciw Deutsche Bank? W Ameryce adwokaci mają honoraria płatne w zależności od osiągnięcia korzystnego orzeczenia, zwykły zjadacz chleba nie ponosi ryzyka procesowego. Tego boją się nawet wielcy. W Niemczech macie wprawdzie kapitalizm, ale wasz system prawny nie jest mu w stanie dotrzymać kroku. Dlatego tak mnie wkurza w kanclerzu Schröderze jego wiara, że mógłby zaimportować turbokapitalizm, a jego wady zrekomensować ustawami socjalnymi. To świadczy o braku pojęcia, jest*

Oakeshott, co ważne, sprzeciwia się praktykom monopolistycznym nie tylko *po stronie inicjatywy* (korporacje), ale domaga się ich likwidacji również *po stronie świata pracy* (związki zawodowe). *Krępowanie swobody zatrudnienia należy uznać za poważne przestępstwo*²⁵. Jego zdaniem, zmagania z praktykami monopolistycznymi stosowanymi przez „świat pracy” są zdecydowanie trudniejsze niż to jest w przypadku ponadnarodowych korporacji. W znakomitym fragmencie pisze: *Nade wszystko monopole pracy okazują się znacznie wydajniejszym narzędziem akwizycji rzeczywiście potężnej władzy ekonomicznej, politycznej i nawet militarnej niż monopole inicjatywy (produkcyjne czy handlowe). Ich apetyt na władzę jest nienasycony, a skoro nie wytwarzają niczego, nie grozi im utrata efektywności spowodowana nieekonomicznym rozrostem. Skoro już staną się wielkie, nadzwyczaj trudno je rozczłonkować i nie sposób nad nimi zapanować. Wyrosłe na pozór z uprawnionego egzekwowania prawa do swobodnego stowarzyszania się (choć jako stowarzyszenia monopolistyczne stanowią w istocie zaprzeczenie tego prawa), zdobywają nietykalność prawną i cieszą się masowym poparciem niezależnie od tego, jak skandaliczna jest ich działalność*²⁶. Jedyne antidotum, jakie na monopole związków zawodowych upatruje Oakeshott, polegałoby na wycofaniu ochrony i poparcia dla nich ze strony systemu prawa.

Ustaliłem, podążając za Oakeshottem, iż wolna konkurencja nie jest tworem samoistnym, lecz powstaje i zdolna jest funkcjonować w oparciu o odpowiedzialne prawo. Autor *Experience and Its Modes* wyraża przekonanie, iż tak, jak możliwe jest tworzenie prawa powołującego do życia monopole, tak też nie przerasta ludzkich możliwości uchwalenie prawa, będącego odpowiednim podłożem dla wolnej konkurencji. Należy, rzecz oczywista, odróżniać przygotowywanie właściwego podłoża prawnego dla efektywnej wolnej konkurencji od podejmowanych przez władzę polityczną arbitralnych prób organizowania i stymulowania aktywności zarabiania na życie i zaspokajania potrzeb, co jest równoznaczne z końcem wolnej konkurencji i początkiem monopolu. *Jak wie każdy uczeń, jeśli ma istnieć efektywna konkurencja, może istnieć jedynie na mocy jakiegoś systemu prawnego, który ją podtrzymuje, a monopol powstaje jedynie dlatego, że system prawa temu nie zapobiega. Świadomość tego, że konkurencja bez reguł jest chimera, świadomość tego, że regulowanie konkurencji to nie to samo co zaburzanie pracy mechanizmów konkurencji, i świadomość różnicy między tymi dwoma działaniami jest punktem wyjścia politycznej ekonomii wolności*²⁷.

wręcz naiwnością, niczym więcej niż pierwsza pomoc wobec rannego. Nie trzeba rozstrzygać na czyją korzyść wypada porównanie niemieckiego i polskiego systemu sprawiedliwości. Cyt. za: „Forum”, nr 2 (1797), 9 stycznia 2000, s. 2.

²⁵ M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna...*, s. 187.

²⁶ Ibidem, s. 184.

²⁷ Ibidem, s. 186.

Powyżej zarysowane poglądy na własność prywatną i wolny rynek mogą, na początku dwudziestego pierwszego wieku, brzmieć mało oryginalnie. Warto więc sobie uprzytomnić, iż zostały wypowiedziane mniej więcej w tym samym czasie, kiedy Hayek ogłosił *Individualism and Economic Order*²⁸. Są to zatem poglądy odbiegające od głównego nurtu myślenia polityczno-ekonomicznego, który w okresie powojennym również na Zachodzie kształtowany był przez wiarę w zbawienne skutki centralnego planowania i w determinowaną przez to planowanie nacjonalizację wielu gałęzi przemysłu. Oakeshott jako obrońca rzeczywistości, przedkładający *to, co swojskie, nad to, co nieznanne, wypróbowane nad nie wypróbowane, fakt nad tajemnicę, to, co rzeczywiste, nad to, co możliwe, ograniczone nad nieograniczone, wygodne nad doskonałe*²⁹, jest uodporniony na iluzję oszałamiających sukcesów, jakie za sprawą planowania mają się ziścić. Ów realizm każe mu porównywać efektywność rzeczywistej gospodarki wolnorynkowej z efektywnością rzeczywistej – nie wymagowanej – gospodarki planowej, a więc z *całym jej marnotrawstwem, brakami i korupcją*³⁰. Nie ma żadnych wątpliwości na czyją korzyść wypada to porównanie.

VI. Wedle Oakeshotta oparte na instytucji własności prywatnej wolne społeczeństwo posiada dwóch zajadłych przeciwników, którzy sami z kolei są do siebie nastawieni antagonistycznie. Chodzi o syndykalizm i kolektywizm. Pomimo bowiem faktu, że zarówno pierwszy, jak i drugi dąży do scalenia społeczeństwa poprzez zaprowadzenie i podtrzymywanie monopoli, to monopol tworzony przez syndykalizm eliminuje nie tylko wolne społeczeństwo, lecz wyklucza także istnienie kolektywu. Już na wstępie zatem warto zaznaczyć, że – w przekonaniu Oakeshotta – największym nieprzyjacielem wolności, którą warunkuje własność prywatna, jest syndykalizm. Wniosek ten wyłaniał się zresztą z Oakeshottowskiej analizy monopoli ustanawianych „po stronie świata pracy”. Syndykalizmowi jako niebezpieczeństwu bardziej destrukcyjnemu poświęcę uwagę w drugiej kolejności. W pierwszej zajmę się kolektywizmem.

²⁸ Praca Hayeka to rok 1948, *Ekonomia polityczna wolności* to rok 1949. Oakeshotta charakteryzuje większa doza sceptycyzmu wobec wolnego rynku niżli Hayeka. Rozbieżność między nimi istnieje także w sposobie patrzenia na politykę. W oczach Oakeshotta Hayekowska krytyka socjalizmu przeradza się w racjonalistyczną doktrynę. Przywołując *Drogę do zniewolenia*, stwierdza on, iż *ważne jest nie to, że jego [Hayeka – P.K.] doktryna jest przekonująca, lecz to, że w ogóle jest to doktryna. Plan, by unikać wszelkiego planowania, może być lepszy niż plan przeciwny, należy jednak do tego samego stylu polityki*. M. Oakeshott, *Racjonalizm w polityce*, przeł. A. Lipszyc, w: idem, *Wieża...*, s. 42.

²⁹ M. Oakeshott, *O postawie...*, s. 193. W cytowanym fragmencie Oakeshott odsłania swoją inspirację Heglem. U źródeł Oakeshottowskiej obrony rzeczywistości tkwi argument Hegła, że to, co istnieje jest wyższe od tego, co może zaistnieć z samej tylko racji, że istnieje.

³⁰ M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna...*, s. 178.

Autor *On History* widzi jasno, że kolektywizm w powszechnej świadomości jawi się jako remedium na niedoskonałości wolnego społeczeństwa, na bezwzględność i „chaos” gospodarki wolnorynkowej. Wolne społeczeństwo i kolektywizm jednakże to dla niego dysjunkcja. Nie może być pomiędzy nimi żadnego porozumienia: *jeśli wybierzemy jedno, nie możemy mieć drugiego*³¹. Jeżeli zatem kolektywizm to remedium na *niedoskonałą wolność, jaka wypływa z niedoskonałej konkurencji*, to jest to *remedium, które niesie śmierć*³². Dzieje się tak, ponieważ kolektywizm zastępuje monopol, jaki może stworzyć wolny rynek, siecią jeszcze rozleglejszych monopoli, którymi steruje władza polityczna. W ten sposób rozproszenie władzy, wymuszane przez instytucję własności prywatnej oraz swobodę stowarzyszania się ulega całkowitemu zniweczeniu. Idea kolektywizmu jest oczywiście wytworem racjonalistycznego umysłu³³ – tylko wiara w moc rozumu mogła zrodzić pomysł gospodarki centralnie planowanej – zasilanym potężnie za każdym razem, kiedy narody stają w obliczu wojny. Pisze Oakeshott trafnie, że *prowadzenie wojny jest wielkim procesem kolektywizacji*³⁴. W sytuacji wojennej duża, a nawet większa doza centralizacji zdaje się czymś nieodzownym, jednakże kłopot w zastosowaniu tego środka ujawnia się w pełni, kiedy niebezpieczeństwo mija.

Jakie są trzy najistotniejsze wewnętrzne słabości kolektywizmu, czyniące go, w oczach Oakeshotta, tak zabójczym dla wolnego społeczeństwa? Po pierwsze, kolektywizm, eliminując własność prywatną, wytrąca z rąk jednostek podstawowe narzędzie kreowania swego życia. Brak własności ubezwłasnowolnia członków społeczeństwa, uniemożliwia im podejmowanie samodzielnych decyzji i ponoszenie za nie odpowiedzialności (własność symbolem wyboru), a co za tym idzie uzależnia obywateli bez reszty od widzimisię władzy politycznej. Powiada Oakeshott, że *niezależne cele, samodzielną działalność trzeba poczytać za wytwór braku odpowiedzialności, ponieważ w nieunikniony sposób nadwierzają strukturę całości*³⁵.

Kolejnym grzechem śmiertelnym kolektywizmu, związanym z likwidacją własności prywatnej, jest likwidacja wolnej konkurencji. Kiedy Oakeshott wyraża się o organizacji kolektywistycznej, iż *musi być podtrzymywana przez wszechobecne, codzienne interwencje – kontrolę cen, licencjonowanie wszelkiego rodzaju aktywności, pozwolenia na to, by wytwarzać, i na to, by uprawiać, pozwolenia na to, by kupować, i na to, by sprzedawać, nieustanne korygowanie proporcji i dystrybucję przywilejów i zwolnień – słowem, przez sprawowanie władzy politycznej w sposób najbardziej podatny na nadużycia*

³¹ Ibidem, s. 181.

³² Ibidem, s. 183.

³³ Stwierdza Oakeshott: *Organizacja, którą należy zaszczyć społeczeństwu, powstaje w głowach ludzi wchodzących w skład władz politycznych*. M. Oakeshott, *Ekonomia...*, s. 181.

³⁴ Ibidem, s. 183.

³⁵ M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna...*, s. 181.

*i korupcję*³⁶, to może się wydawać, iż myśliciel brytyjski odnosi się bezwiednie do słynnej sentencji Stefana Kisielewskiego, że socjalizm w sposób godny podziwu walczy z coraz to nowymi problemami, które sam stwarza.

Monopolizacja handlu zagranicznego jednakże powoduje, w przekonaniu Oakeshotta, największe zagrożenie dla wolności *albowiem swoboda handlu z zagranicą jest jedną z najcenniejszych i najskuteczniejszych gwarancji, jakie może mieć społeczeństwo przeciwko przerostom władzy*³⁷. Następnie zaś dodaje, iż *tak jak zniesienie konkurencji wewnętrznej wciąga władze polityczne w każdy konflikt (przez co wszystkie wyolbrzymia), tak też kolektywistyczna wymiana zagraniczna wiktła władzę w konkurencyjne transakcje handlowe i przysparza okazji do zatargów międzynarodowych oraz podnosi ich temperaturę*³⁸.

Czas zwrócić się ku niszczycielowi nie tylko wolności, ale *wszelkiego ładu istnienia*. Pora skoncentrować się na syndykalizmie. Wiele Oakeshottowskich argumentów na poparcie tezy o niszczycielstwie syndykalizmu zostało już uprzednio przytoczonych. Obecnie chodzi o dopełnienie zagadnienia.

Być może wyjątkowa niszczycielskość syndykalizmu zasada się na tym, że, jak pisze Oakeshott w *Filozofii polityki*, nie jest to doktryna zrodzona z rzeczywistego doświadczenia politycznego (jak feudalizm, merkantylizm czy faszyzm), ale z doświadczenia wyobrażonego³⁹. „Gorszość” syndykalizmu, nawet w porównaniu z kolektywizmem, wyraża stan anarchii, jaki ten pierwszy wprowadza. Grzechem kolektywizmu była nadmierna koncentracja władzy. Istnienie jednakowoż ośrodka dysponującego pełnią władzy stoi zawsze na przeszkodzie pogrążeniu się społeczeństwa w chaos anarchii. System syndykalistyczny nie dysponuje wszakże nawet tą zaletą. Mamy w nim do czynienia z wieloma antagonistycznymi skupiskami władzy, ustanowionymi przez *sprzedawców pracy zrzeszonych w monopolistycznych stowarzyszeniach branżowych*. Ponieważ interesy poszczególnych branż nie są bynajmniej zbieżne, wynik ich krzyżowania to *nie kończąca się wojna domowa*, toczona przez związki zawodowe zarówno pomiędzy sobą, jak i ze słabą władzą centralną. *Rachunek monopolistycznych cen i nieładu* musi płacić i płaci całe społeczeństwo⁴⁰.

Skoro już, idąc śladem Oakeshotta, zacząłem zestawiać syndykalizm z kolektywizmem, wypada wytłumaczyć do końca, co powoduje ich wzajemną nieprzystawalność. Otóż najgorszą sytuacją dla kolektywizmu jest jego uzależnienie od syndykatów. Bezsprzecznie sprzeciw nawet jednego z potężnych

³⁶ Ibidem, s. 182.

³⁷ Ibidem, s. 183.

³⁸ Ibidem.

³⁹ Cf. M. Oakeshott, *Filozofia polityki*, przeł. A. Lipszyc, w: idem, *Wieża...*, s. 129.

⁴⁰ Cf. M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna...*, s. 183–184.

związków branżowych jest w stanie zachwiać całym planem gospodarczym. W ten sposób władza w systemie kolektywistycznym staje się zakładnikiem związków zawodowych i jeśli uzależnia swoje istnienie od ich poparcia, wystawia się na bezkarny szantaż. Mechanizm ten stanowi, jak sądzę, dostateczne wytłumaczenie, dlaczego władza polityczna w kolektywizmie musi koncentrować się w jednym ośrodku i nie może pod żadnym pozorem pozwolić sobie na istnienie niezależnych związków zawodowych. Takie potężne, kierujące się wąskim, partykularnym interesem, związki są, rzecz jasna, zagrożeniem dla każdej władzy – nie wyłączając systemu liberalnej demokracji – o ile jest zbyt słaba. Stąd Oakeshott daje jasno do zrozumienia, że władza, choć oczywiście nie omnipotentna, musi być na tyle silna, by móc przeciwstawić się każdemu monopolowi⁴¹.

VII. Ostatnim może zagadnieniem, które domagałoby się zaprezentowania w kontekście niniejszych rozważań, jest podejście brytyjskiego filozofa do problemu ubóstwa. Tylko jednak z pozoru kwestia ta wiąże się ściśle z podjętą tematyką. Pomimo bowiem faktu, iż Oakeshottowi zarzuca się indyferentyzm wobec biednych w sensie materialnym, to tak naprawdę problemem politycznym, który stawia i który go interesuje, są biedni w znaczeniu duchowym – ludzie nie potrafiący sprostać wyzwaniom prawdziwego indywidualizmu. Prowadzi to na powrót do zagadnienia *jednostki niedoszłej*; prowadzi do tekstu *Masy w demokracji przedstawicielskiej* i fragmentów *On Human Conduct*⁴². Wszakże ten pierwszy i te drugie przenoszą nas w rejony coraz odleglejsze od problematyki własności*.

⁴¹ *W warunkach normalnych po to, aby spełniać jego [rządu – P.K.] zadanie (polegające na ochronie przed przymusem), nasz rząd potrzebuje jedynie władzy większej niż skupiona w jakimkolwiek innym ośrodku liczącym się w jakiegokolwiek konkretnej sytuacji. W konsekwencji trudno wzbudzić w nas wiarę w to, że rząd nie dysponujący władzą przemożną jest z tej racji rządem słabym. I sądzimy, że nasza wolność polega tyleż na owym ograniczeniu władzy rządu, ile na należnym i śmiałym jej egzekwowaniu w razie konieczności.* M. Oakeshott, *Ekonomia polityczna...*, s. 172.

⁴² Cf. M. Oakeshott, *On Human Conduct*, Oxford 1975, s. 257, 275 i n., 304 i n., 313, 321.

* Autor jest stypendystą Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej.

